Nr 182. Kraków, Środa 10 Sierpnia 1904. Rok XXIII

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 837.484.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Heppnera i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hosaeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Nowa porażka Rosyi.

Wojna na wschodzie Azyi sprowadza na Rosyę także poza właściwem polem walki coraz nowe klęski i porażki. — Wskutek tej wojny zmuszoną była świeżo okupić wątpliwą przyjaźń i pożyczkę niemiecką ogromnemi ustępstwami ekonomicznemi, obecnie zaś bezczynnie patrzeć musi na to, jak główny jej współzawodnik w Azyi łamie do reszty rosyjskie wpływy w niezmiernie ważnym dla niej Tybecie.

Wielką sensacyę wywołała przed kilku miesiącami wiadomość, że co do Tybetu zawarty został między Rosyą a Anglią pewnego rodzaju rozejm, czy traktat, regulujący stosunki obu państw do kraju Dalaj Lamy. — Dziwiono się wówczas, że Anglia, mimo kłopotów Rosyi, tak małemi zadowoliła się ustępstwami i korzyściami. Rychło atoli pojawiło się urzędowe zaprzeczenie tej wieści. Dowiedziano się z niego, że rząd angielski dał wprawdzie w Petersburgu wystarczające wyjaśnienie i zapewnienie co do celu wysłanej do Tybetu ekspedycyi, lecz że ponad to niczem się nie związał. I gdy niebawem potem nadeszła wiadomość, że ta ekspedycya wskutek dalszego oporu Dalaj Lamy maszeruje rzeczywiście ku jego stolicy, nie wątpiono już, że Rosyę i na tem polu nowa czeka klęska.

Dziś można to już uważać za fakt dokonany. Wyprawa angielska dotarła w dniu 3 b. m. do bram Lhassy i rozłożyła się tam obozem w bezpośredniem sąsiedztwie prywatnych ogrodów Dalaj Lamy w Patala. Po zdobyciu przez nią twierdzy Gyangtse Tybetańczycy nie stawili jej już znaczniejszego oporu. Depesza Biura Reutera tak opisuje tę ważną chwilę: „Przed południem dnia 3 b. m. zauważono w obozie angielskim na dachach w Patala grupy osób w odświętnych szatach, które zdawały się czekać na zbliżenie Anglików. Prawdopodobnie wśród nich znajdował się sam Dalaj Lama, który według ostatnich wiadomości, ma przebywać w Patala. Krótko potem przybył do obozu angielskiego rezydent Neapolu i oznajmił im, że w Lhassie istnieje stronnictwo, które przysięgło sobie raczej zginąć, aniżeli wpuścić Anglików do miasta. Stronnictwo to ustąpiło jednakże, skoro je przekonano, że nie należy walczyć z Anglikami, ponieważ tylko pod ich osłoną Tybetańczycy mogą być silnymi“.

Jeśli wiadomość ta polega na prawdzie, w takim razie byłoby to dowodem, iż wpływy angielskie już zwyciężyły wpływ Rosyi w stolicy Dalaj Samy.

Azyatom imponuje tylko śmiałość i siła. Bonzom i Lamom tybetańskim imponowała dotychczas wyłącznie Rosya, do czego zapewne w niemałej mierze przyczyniał się także rubel rosyjski. Ufni w pomoc i opiekę caratu mniemali, że Anglia nie odważy się naruszyć świętości i nietykalności państwa Dalaj Lamy i w tem przekonaniu stawiali nierozumny opór żądaniom angielskim. Dziś, ujrzawszy mundury angielskie przed bramami „świętego miasta“, a wyczekując napróżno pomocy rosyjskiej, przyszli zapewne do przekonania, że władcy Indyi jednak są narodem silniejszym i że lepiej dla Tybetu trzymać z nimi, niż z sąsiadem północnym.

Czy Anglicy wkroczą do Lhassy — trudno dziś przewidzieć. Zależeć to będzie zapewne od dalszego zachowania się Dalaj Lamy. Na razie, jak donosi biuro Reutera, wojsku angielsko-indyjskiemu zabroniono wstępu do miasta. Anglicy są w tym kierunku bardzo przezorni. Na podstawie kilkowiekowego doświadczenia wiedzą dobrze, jak daleko można się posuwać wobec zawojowanych ludów ras obcych i gdzie należy uszanować ich świętości religijne. Zajęcie Lhassy okaże się też może zbytecznem. Już sam fakt, że Anglicy z bronią w ręku dotarli do jej bram, że tam dyktowali warunki traktatowe Dalaj Lamie jest wypadkiem niezmiernie doniosłym, który wstrząsające wprost wrażenie wywrze na wszystkie budyjskie ludy Azyi środkowej, a imię angielskie otoczy sławą i powagą.

O ile atoli przez to wzrośnie powaga Anglii, o tyle ucierpi powaga Rosyi. Klęski w wojnie z Japonią w połączeniu z tą jej bezsilnością wobec wyprawy angielskiej do Tybetu zadadzą powadze i wpływom rosyjskim w Azyi środkowej [illegible], którego nic, nawet rubel, powetować już nie zdoła. Nie ulega wątpliwości, że Rosya poruszy wszystkie sprężyny dyplomatyczne, aby tamę położyć sukcesom Anglii w Tybecie; za pewnik jednakże uważać można również, że Anglia, raz stanąwszy u bram „świętego miasta“ buddyzmu, będzie umiała wyzyskać to swoje zwycięstwo, że Tybet odtąd już uważać można za należący do sfery jej interesów. Będąc zaś raz w posiadaniu tego olbrzymiego płaskowzgórza środkowo-azyatyckiego, Anglia w Indyach nie potrzebuje już obawiać się Rosyi.

Rok temu jeszcze marzono w Petersburgu o zdobyciu Indyj? A dziś? Na polach walki w Mandżuryi rozwiała je bezlitośnie nieubłagana nemezis dziejowa.

Z powodu wyboru prezydenta miasta Krakowa.

(Ciąg dalszy).

IV.

Atak frontowy na prezydenta.

Jakoż z atakami tymi czekano niedługo. Już z początkiem r. 1903, t. j. w pół roku po ukonstytuowaniu się nowej Rady, dwaj mężowie sztabu generalnego udali się do obłożnie wówczas chorego prezydenta miasta, ażeby mu zaproponować warunki kapitulacyi; czekanie aż do czerwca 1905, kiedy z natury rzeczy urzędowanie prezydenta miało się kończyć, t. j. przeszło dwa lata, wydawało się za długie.

Gdzieindziej aspirantowi na prezydenta w tych warunkach owe 2 lata byłyby były bardzo pożądane, gdyż daną przez to miałby sposobność dowodnego położenia uznanych zasług dla miasta i pozyskania sobie nawet niechętnych. „Nowy kurs“ wymaga postępowania innego; „ôte toi, que je m'y mette“, i to czemprędzej, bo przez czas [illegible] nie tyle może oblegana twierdzy, jak raczej oblegającej armii, a szczególnie jej wodzowi grozić mogło wygłodzenie.

Atak frontowy na prezydenta jednak zawiódł; próba zajęcia wstępnym bojem upragnionej pozycyi nie udała się; należało przystąpić do regularnego oblegania. Do tego przedewszystkiem potrzeba gotowości bojowej i nieznużonej wytrwałości armii własnej, a pożądaną, o ile możliwą, jest nadto dywersya w obozie przeciwników.

V.

Właściwe obleganie. Trzy odmiany cnoty.

Trzy są momenty, rozgrzewające do wytrwałości w dobrem, t. j. do wytrwania w cnocie, a mianowicie: 1) cnota dla cnoty samej, 2) cnota ze względu na czekające ją niebo, 3) cnota z obawy przed piekłem. Pierwszy, najwyższy stopień cnotliwości dominował; z zapałem wołano: „wszystko dla miasta, nic dla siebie“; „pro publico bono“ stało się hasłem bojowem. Wobec tego dla podlejszych odmian cnoty pod 2 i 3 brakło właściwie zastosowania. Wielką jednak była roztropność mężów kierujących, stosujących widocznie zasadę pisma, które każe być „niewinnym jako gołębie, a roztropnym jako węże“. Zawsze lepiej mieć dwa żelaza w ogniu, dwie strzały w kołczanie. Cnotliwcom przeto z powołania wskazywano zarazem i na owe duchowo mniej dostojne, materyalnie za to łatwiej pochwytne odmiany, wychodząc przytem niezawodnie z uzasadnionego technicznie założenia, że lina o podwójnej grubości więcej udźwiga.

1. Cnota dla nieba i jej widoki.

Czemżeż tedy rozporządzano, coby odpowiadało cnocie pod 2? Ano, przecież była do rozdania przedewszystkiem druga wiceprezydentura, wprawdzie w zasadzie honorowa tylko, lecz jako wybitna godność, zawsze ponętna, a tem ponętniejsza, że statut wyraźnie przewiduje możność remuneracyi w danych wypadkach, o których przecież większość Rady rozstrzyga. Była to zatem „manna“ nietylko o znaczeniu idealnem, lecz w danym razie i materyalnie rzetelnie posilna.

Była dalej — po ustąpieniu dyrektora Ślęka — do rozdania posada dyrektora Kasy oszczędności; do niej w krótkim czasie przybyć miała posada trzeciego dyrektora tejże Kasy, na którą upatrzony był szef jednej ze skoalizowanych potencyj.

Nowy statut Kasy oszczędności, a raczej nowela do statutu istniejącego, wprowadzająca, jako nowość, trzeciego dyrektora, dobrze płatnego, projektował nadto płatne posady trzech rewizorów. Uśmiechała się dalej dawno opróżniona dyrektura magistratu, co do której z niezasłużonym przekąsem złe głosiły języki, że upatrzony na nią jeden z członków większości Rady gotów się poświęcić. Złe naprawdę języki, nie umiejące uszanować godnej naśladowania ofiarności szczerych obywateli.

Przystępowano na razie powoli do realizacyi. Po nakazanym przez statut wyborze II wiceprezydenta i nominacyi dyrektora Kasy oszczędności w osobie byłego syndyka tej Kasy, nominacyi koniecznej wobec ustąpienia dyrektora poprzedniego, wyłoniła się oczywiście do obsadzenia stała posada syndyka Kasy oszczędności. Tą posadą rozporządzono później; do obsadzenia posady III dyrektora potrzeba było uchwalenia przez Radę wspomnianej noweli. — Idźmy tedy porządkiem chronologicznym.

2) Nowela do statutu Kasy oszczędności.

Nad nowelą tą obradowano w maju 1903 r. przez większą część wspaniałej nocy wiosennej. Podczas pamiętnego owego posiedzenia zdeklarowało się jak na dłoni, dokąd to zaprowadzić mógłby miasto rząd radykalny, [illegible] gdyby on kiedykolwiek — nie dopuść tego Panie — stać się miał ciałem. Okazała się jednak wówczas zarazem i istota opatrznościowego prawdziwie męża, dla szczęścia Krakowa już dziś berło miasta dzierżącego, albowiem przewodniczył wówczas I wiceprezydent dr Leo, wódz armij skoalizowanych. Reprezentanci niecnoty nadaremnie wysilali się, by przez naciąganą interpretacyę wykazać, że w obowiązującym dotąd statucie Kasy oszczędności miasta Krakowa są rzeczy dawno przestarzałe, które drogą faktów przestały mieć moc ważną, rzeczy sprzeczne z dzisiejszą praktyką Kasy, rzeczy szkodliwe, gdyby je ściśle stosowano. W zaślepieniu ubolewania godnem ludzie ci sądzili, że reformując statut Kasy oszczędności, należałoby przedewszystkiem usunąć te usterki rzeczowe, zamiast chwycić się paru szczegółów, t. j. posad, których dotąd przez lat kilkadziesiąt, kiedy się Kasa świetnie rozwijała, nie było, które zresztą, o ile są konieczne, reforma całego statutu objąć może, z któremi jednak do tego czasu snadnie można zaczekać. Padały nawet tak nieumiarkowane i wszelkiej podstawy pozbawione słowa, posądzające większość, jakoby jej nie o „zasady“, lecz o „posady“ się rozchodziło, słowem, zdawało się, że wszelkie więzy ładu i porządku w spokojnej dotąd a tak zawsze wzorowo-przyzwoitej Radzie krakowskiej nietylko się bardzo rozluźniły, lecz wprost grożą pęknięciem.

W całej pełni zajaśniały za to przysłowiowe przymioty i zalety męża, piastującego wówczas godność zastępcy prezydenta. Ręką energiczną dzierżąc dzwonek prezydyalny, do porządku przywoływał niesfornych mowców mniejszości nawet za takie zwroty, w którychby nawet dobry, lecz zwykłego ostatecznie tylko autoramentu przewodniczący nic zdrożnego upatrzyćby nie potrafił; zgłaszającym się do głosu w sprawie formalnej głosu wprost odmawiał, odczuwając widocznie — bo nic jeszcze nie słyszał — iż to, co proszący o głos powiedzieć zamierza, sprawą formalną nie jest. Jeżeli zaś który z mowców w sposób naganny brutalną — o zgrozo — przemocą wywalczył sobie posłuch na chwil kilka i okazało się, że naprawdę mógł mieć prawo przemawiania — bo nareszcie nawet zatwardziały grzesznik miewa chwile jasne — o wówczas z miejsca wysokiego wyszły słowa tchnące łagodnością i namaszczeniem i zezwalające na to, co się bez tego pozwolenia już było stało.

Zapasy takie trwały godzin dużo, a nieokiełznane żywioły śmiały głosić, że posiedzenie to było szeregiem nadużyć ze strony przewodniczącego, ograniczającego wolność słowa nawet z pogwałceniem istniejącego regulaminu. Marne to są słowa; przeciwnie, posiedzenie to, aczkolwiek nie wiele na niem uchwalono, obok stwierdzenia wyrozumiałego i taktownego kierownictwa dosadnego dalej dostarczyło dowodu równej wyrozumiałości potężnej większości wobec słabej mniejszości. Mniejszość bowiem — co znowu prawda — na poparcie swojego stanowiska liczne, a jej zdaniem prawdopodobnie nie całkiem bezpodstawne przytaczać usiłowała argumenty, które jednak większość — zamiast je zdruzgotać na miazgę — wspaniałomyślnie pomijała milczeniem, dokumentując swą wyższość intelektualną gromadnem podnoszeniem rąk przy głosowaniu. (C. d. n.)

Dr Koerber a stronnictwa niemieckie.

Wszystkie niemieckie dzienniki austryackie omawiają dziś akcyę, jaką komitet wykonawczy stronnictw niemieckich podjął przeciwko utworzeniu polskich i czeskich klas równoległych w seminaryach śląskich, wysyłając do dra Koerbera posłów Derschattę i Grossa z protestującą rezolucyą i słowami groźby. „N. Fr. Presse“ pragnęłaby załagodzić grożące rozdwojenie między prezydentem gabinetu a Niemcami, pisze bowiem między innemi: „Dopóki przeciwne twierdzenie nie zostanie udowodnione, nie należy podejrzywać dra Koerbera, że zamierza zerwać z dotychczasową swoją polityką w kwestyach narodowościowych. Jeśli atoli rządowi zależy jeszcze na tem, aby miał podporę w stronnictwach niemieckich, w takim razie nadarza się mu dziś sposobność do usunięcia nieufności, jaką wywołało kilka jego ostatnich rozporządzeń“. „N. Fr. Presse“ dopatruje się w sprawie seminaryów śląskich niebezpieczeństwa dla żywiołu niemieckiego. — Istnieje ono, chociażby było prawdą, że niemieccy posłowie śląscy wiedzieli już dawno o tym zamiarze rządu, a w pierwszej chwili nie zwracali na to należytej uwagi. „Jakkolwiek — pisze organ z „Fichte Gasse“ dalej — obstrukcya służy dziś wyłącznie do tego, aby rozbić zasadę neutralności narodowościowej rządu, nie ma na razie innego środka do przywrócenia uregulowanych stosunków parlamentarnych, jak ten właśnie“.

„N. Wiener Journal“ dziwi się, że dr Koerber właśnie sprawę „paralelek“ śląskich obrał sobie za próbę siły wobec stronnictw niemieckich. Jego zdaniem atoli tak rząd, jak i stronnictwa niemieckie dobrze zastanowić się powinny, zanim po zerwaniu dyplomatycznych stosunków wypowiedzą sobie wojnę.

„Arbeiter Zeitung“ drwi z niemieckich posłów śląskich, że dopiero wówczas poznali grożące rzekomo Niemcom niebezpieczeństwo, gdy agitacya Wszechniemców rozbudziła ich patryotyczne sumienie.

Bezwzględne uznanie znajduje akcya wydziału stronnictw niemieckich u wszystkich organów niemieckich, wychodzących w Czechach. Ale i one starają się jeszcze przekonać dra Koerbera, że dobrowolnie powinien się cofnąć z fałszywej drogi, na którą wstąpił.

Bardzo natomiast sceptycznie zapatruje się na tę sprawę wiedeńska „Reichswehr“. Trudno jest — pisze ta gazeta — znaleść dla tej nowej fazy taktyki niemieckiej jakiekolwiek rozsądne uzasadnienie. Groźby niemieckie nie sprawią zapewne pożądanego wrażenia ani w obozie czeskim, ani w kołach rządowych, a zysk, jaki pragną Niemcy przez to osiągnąć, jest conajmniej wątpliwy. Suma powagi i wpływów niemieckich, jaką w tej sprawie rzucono na szalę, nie odpowiada bynajmniej drobiazgowości przedmiotu spornego.

„Slavische Correspondenz“ ogłasza dziś w tej sprawie następujący komunikat: „W artykule, rozesłanym do niemieckich dzienników, powiedziano, że słowiańscy posłowie na Śląsku urządzają kontragitacyę i demonstracye przeciw niemieckiemu wiecowi. Wobec tego konstatujemy, że wprawdzie we Frydku odbyło się zgromadzenie, zwołane przez lokalny komitet, że jednakże posłowie polscy i czescy nie wzięli w niem udziału. Polscy i czescy posłowie są zdania, że kwestya utrakwizacyi seminaryów jest czysto kulturalną i nie dadzą się Niemcom zawieść na bezdroża polityczne, choćby agitacya niemiecka przekroczyła miarę.

„Myśl demonstracyi w dniu 18 sierpnia powstała samorzutnie u ludności, jednakże po manifeście posłów niema już o niej mowy. Jeżeli z niemieckiej strony twierdzą, że Polacy i Czesi są niezadowoleni z utworzenia klas równoległych i agitują za pełnemi seminaryami, to jest to przekręcaniem faktów. Polacy i Czesi obstają wprawdzie przy swojem prawie do pełnych seminaryów, oświadczają jednakże, że na razie zadowalniają się klasami równorzędnemi, aby zapobiedz wielkiemu brakowi nauczycieli“.

Echa wojenne.

(Wiadomości o Porcie Artura. — Samobójstwo generała Stoessla. — Psychoza wojenna. — Odporność żołnierza japońskiego na upały. — Z Niuczwangu).

O Porcie Artura zaczynają znowu pojawiać się rozmaite wiadomości, zbijające się nawzajem, przeważnie jednakże nie rokujące tej twierdzy pomyślnej przyszłości. Amerykański korespondent wojenny, Hektor Fuller, który podczas oblężenia był w Porcie Artura, a potem wydostał się stamtąd, opowiada w dzienniku w „Indianopolis News“, jakie wrażenia odniósł podczas pobytu pięciodniowego w oblężonej twierdzy. Wprawdzie Fuller jeszcze w czerwcu znajdował się w Porcie Artura, ale, jak się zdaje, już wtedy położenie Rosyan nie było tam tak korzystne, jak je przedstawia amerykański dziennikarz. Przybył on — jak powiada — do Portu Artura pesymistycznie nastrojony, a tymczasem spostrzegł, że załoga rosyjska jest dobrze uzbrojona i we wszystko zaopatrzona. Gdyby Japończycy chcieli szturmem wziąć twierdzę, to musieliby, zdaniem jego, poświęcić 40% swojego wojska oblężniczego. Flota japońska

---

Ludwik Stasiak.

W zapadłym szybie.

Powieść z życia górników.

11 (Ciąg dalszy).

Leci przez czarne przestrzenie, głowa szaleje, błądzi po solnych wybojach, błąkał się w drodze, w jakiś dziki ganek wleciał, na bezdroża idzie. Wody zaskórne ciekną, [illegible] śliski, poślizgnął się, upadł na ziemię. Zerwał się, skrzesał ognia, kaganiec zagasły na ziemi leży; patrzy, reszta oliwy rozlała się po ziemi. Knot ogromnym ogniem rozgorzał, — kruszak bieży, dwa staje nleciał, paliwa zabrakło, — rozjarzył się poraz ostatni knot i zgasł. Idzie po ciemku. Górnik i kret w podziemiach po ciemku drogę znajdzie. Ale tylko wtedy, jeśli idzie po znanych działach, jeśli obraca się w znanych mu przestrzeniach. Tu stara jakaś pustka, tu poraz pierwszy znalazł się Józef. Ciemność, okropna ciemność bez granic. Jednego niemasz promienia światłości.

A przecie krew wre, zdaje mu się, że ta krew w żyłach się pali. Pali się i goreje w duszy, a w oczach ciemno. W grobie jaśniej będzie. Tam w grobie cienka warstwa siąga ziemi, tu nad głową siągów dwieście...

Idzie. Wyciągnął ręce naprzód jak ślepy, aby w skałę łbem nie uderzyć. Ręce same szukają drogi. Nie zmysły i nie dusza. Wie kruszak, że idzie szlakiem śmierci. Lada chwila wpadnie w przepaść, utopi się w rząpiu słonej wody, rozbije łeb o solny samoród. A przecie zapalczywie leci. Jakby tu duszy lepiej, cieplej, serdeczniej było, że na tej drodze śmierć...

Zziajany upadł na ziemię. Pot jakiś śmiertelny. Godziny mijały. Myśli jak błyskawice. Zostać tu i umrzeć w tej pustce z głodu. Bo takie życie... Boże! Boże! Taka cisza w tych podziemiach, że górnik słyszy jak jego serce bije. Upływa czas, w głowie myśli spokojniejsze i cichsze. Przecie to wszystko kłamstwo. Starejszy rzucił potwarz. A myśl ta niesie szczęście. Trzeba iść przekonać się, że to kłamstwo. Trzeba iść. Dokąd? Którędy?

A przecie górnik idzie. Wszedł w jakąś suchą komorę, ręce [illegible] stare zeschłe pnie sosnowe. Bez namysłu ogień krzesze, tli się huba... Czem poświecić? Rozdarł koszulę, kawał płótna szarpie, szmatą resztkę oleju z kagańca wyciera, zbiera na szmatę tłuszcz jaki jest wewnątrz kagańca, nawet na blasze, nawet na łańcuchu. Skręcił płótno w knot i zapalił. — W bladym ogniu sosnowe drzewo widać, pazurami oddarł szczepę, z odłamków drzewa pochodnię uczynił, mając oświetloną drogę pędem przez ganki leci.

Dopala się żagiew, parzy już w rękę drzewo, naokół sól i iły, nowych szczep nie masz, światło zgasło, znowu ciemna droga...

Uszedł pociemku kilkadziesiąt kroków.

— Wiatr!!

Czyste powietrze ze świata przez szyb idzie. Sto siągów szybem przebyło, a jednak ciepło żupy nie było w stanie ogrzać chłodnej fali, jakby zapachy łąk i zbóż, jakby promienie światła niosła ta wietrzna nawała. Wciąga kruszak powietrze w nozdrza, wiatr mu przewodnikiem, wiatr go prowadzi, powietrze ze świata wskazuje, gdzie do szybów droga. Idzie i idzie.

— Już drabiny.

Jak kot w górę leci. Ciemność, a jednak pewny jego krok, jakby tu tysiące pochodni płonęło. Górnik w żupie pan, jako ryba w wodzie, jako ptak w przestworzu...

Bieży na górę, trzydzieści drabin przeleciał, przez okienko w poziomych wrotach światło dzienne widać, ostatnia już drabina, już jest u celu. Dotyka wrót... Zamknięte. A jemu pilno, bo znowu krew wre... Pięściami z całej siły bije i wali...

. . . .

Posłyszał trybarz klekotanie, ze sztygarem do szybu leci.

— Wszelki duch Pana Boga chwali.

— Puść!

— Teraz dopiero wychodzisz? Wszak noc zapada.

— Puść mię!!

— Ludzie cię na dziale szukali. Tyś blady, włosy twe zjeżone... Tyś chory?!

— Puść mię!! — krzyknął Józef, z bramy żupnej wypadając.

A trybarz spojrzał na sztygara dużemi oczami.

— Oszalał ten człowiek.

— W źrenicach jego szaleństwo.

— Ratuj nas Panie od wszystkiego złego.

* * *

Ciepła, jesienna noc. Przez ścierniska człowiek bieży. Ogrody bujne, słoneczniki przekwitają, iglice czerwonych malw niebo pokazują. Ogrody owocu pełne. Czerwień jabłka zmogła cień nocy, jaskrawi się owoc w świetle księżycowem. Matka wszechmocna zabarwiła jabłka, pomalowała jaskrawizną kwiaty. Matka wszechmocna. Woła kwiat barwą na motyla: płyń do mnie, w mym kielichu miód. Zielone jabłko wśród zielonych liści się chowa, ale gdy dojrzeje, płomieni się, wabi człowieka, woła na człowieka licem jaskrawem: chodź, otom karm. Purpurą krzyczy na ptactwo słodka wiśnia, jarzębina koralem, jałowiec czarną perłą zwołuje śpiewaczą rzeszę. Zwołuje i wabi barwą, jako kobieta przyciąga do siebie krasą. Oto sprawiła wszechmoc urodę lic twego dziecka, abyś je całą pokochał duszą. Wszystko wszechmoc przewidziała. Zaopatrzyła ciała ptasze przed głodem, nie zaopatrzyła serc ludzkich przed rozpaczą...

. . . .

Jako morze to życie. Drobna fala, szara fala, ogromna szara płaszczyzna. I życie i morze urozmaica jedynie burza. Nieszczęście, rozpacz, łzy. Szczęście ludzkie tak małe i nikłe jako ta codzienna fala, którą kołysze się morze. A nieszczęście ludzkie jako ogrom spiętrzonych wód. Porwał na barki olbrzyma okręt, na skały go niesie, na zatratę, na skon...

. . . .

Leci nieszczęśliwy człowiek. Strach przed nieszczęściem jest gorszy, jak nieszczęście. Leci przez ścierniska i podgaje wierzbowe, w głębi brzozowy las. Korony brzóz jako dym czarne, a pnie się bielą jako świece, któremi otoczono trumnę. Tam trumna jego szczęścia.

— Jeśli to prawdą jest, co starejszy mówił... Oh, już niema nadziei, żeby to nieprawdą było. Nadzieja chwilami w sercu się rozpaliła, spłonęła jako słomiany ogień. Zaduch, dym ohydy z niej pozostał. A jeśli jest prawdą...

Stanął, zamyślił się. Wszak mogą go widzieć, mogą się spłoszyć. We wąwozie osty wysokie rosną, wpadł w osty, wąwozem leci. Puchy ostów siadły na nim, włosów puch się czepia, jakby człowiek posiwiał. Za ostem jałowce, na polesiu ożyny w bukietach ogromnych rosną, przez ożyny do lasu brzozowego droga. Wpadł weń. Gaj wzdłuż i wszerz. Ptactwo się płoszy i ślepe nocą z drzewa na drzewo przelatuje. Przebiegł starodrzew, przez podszyty las się przedziera. Ostrężnice go trzymają w pochodzie. Wyciągła ręce ostrężnica, sto kolczastych pazurków w sukmanę Józefa wbiła, trzyma go i trzyma, jakby wołała: nie chodź tam...

Tam parya ciemna, tam źródła biją. Koło źródeł łąka bujna, na leszczynach powoje i chmiele wiszą. Księżyc patrzy na bielutkie szyszki chmielu, brylantami iskrzy w prześlicznych jagodach ożyny, ślepiem iskrzącem błyszczy wronie oko.

Przyleciał kruszak nad urwisko, za przesłoną olsz człowiek jakiś...

— On!!! Pisarz!!!

Widzi go kruszak dokładnie. Radziejowszczyk.

Pochylił się, w głąb łąki patrzy, nadsłuchuje. O! Było w duszy tyle nadziei, ile w kwietniu śniegu. Odrobina nadziei, że... Może słowa starejszego kłamstwem, oszczerstwem. Biała grudka kwietniowego śniegu stajała. Błoto i ohyda w duszy. A więc prawda. A przecie trzeba się przekonać, trzeba na oczy widzieć. Wszak Marysi niema. Pisarz sam patrzy w dal. Wpił oczy w niego, skulił się chłopak w młodych brzezinach.

— Boże mój, Boże!

Graby nad wodą zielone rosną, rozchyliły się gałęzie grabiny, dziewczynę białą widać. Uszła kilka kroków, pisarza ujrzała, rączęta na oścież rozchyliła...

— Onaż to?! Ona?! (C. d. n.)

do owego czasu nie zrządziła ani w mieście, ani w porcie godnych zanotowania szkód, a to z tego powodu, że Port Artura chronią od strony morza wysokie wzgórza.

Może być, że tak było w czerwcu, chociaż, jak wspomnieliśmy, sprawozdanie Fullera nawet na owe czasy jest zbyt różowo zabarwione. Obecnie do Londynu nadeszła z Czifu wiadomość, że Port Artura wpadnie w ręce Japończyków w przeciągu 4 do 8 tygodni, według tego, z jaką energią będą postępować prace oblężnicze. Zdanie to wypowiedział pewien wykształcony Rosyanin, który z 15 osobami uciekł z Portu Artura i przybył do Czifu. Rosyanin ów opowiadał, że Japończycy otrzymują ciągłe posiłki, gdy przeciwnie rosyjska załoga, odcięta od świata, strat swoich nie może pokrywać nowemi siłami. Generał Stoessel musi oszczędzać amunicyę, której nie posiada w dostatecznej ilości. Granaty można wyrabiać w Porcie Artura, ale nie materyały wybuchowe.

Berliński „Local-Anzeiger“ podaje wyjątek z listu pewnego Finlandczyka, znajdującego się w Porcie Artura. „Pieniędzy mamy dosyć — pisze ów Finlandczyk — ale niczego za nie kupić nie można“. A dalej powiada autor listu: „Widać tu zburzone domy, zniszczone okręty i przestraszone twarze. Nie wierzcie temu, co gazety (rosyjskie. Przyp. red.) opowiadają o tutejszych stosunkach. To są kłamstwa. Prawdziwe wiadomości nigdy was nie dojdą podczas wojny, a może również i po wojnie“.

Ten sam dziennik donosi ze źródła chińskiego, które jest atoli podejrzane, jakoby generał Stoessl popełnił samobójstwo, z powodu, że załoga Portu Artura prze do poddania twierdzy i nie odpowiada na kanonadę japońską. Gdyby ta sensacyjna wiadomość sprawdziła się, to byłby to dowód, że w Porcie Artura panuje pośród wojska rosyjskiego zupełna demoralizacya. Podczas narad wojennych mogą wyżsi oficerowie doradzać, a nawet żądać poddania się twierdzy, ale gdy załoga nie odpowiada na bombardowanie ze strony Japończyków, to świadczyłoby to wprost o wszelkim braku karności. Doniesienie to nawet na tle stosunków rosyjskich wydaje się wielce nieprawdopodobnem.

Wojna ta swoją drogą działa demoralizująco na Rosyan, o czem świadczy „psychoza wojenna“, zdarzająca się często pośród szeregów rosyjskich. Zwłaszcza morderczy japoński ogień działowy, wywołuje popłoch między Rosyanami. „Straszne są skutki japońskich pocisków działowych — pisze z placu boju pewien lekarz.— Pękający szarpnel zasypuje przestrzeń 200 metrów kwadratowych kulami. Pod Wafanku w przeciągu pół trzeciej godziny działa japońskie wyrzuciły na 3 i 4 baterye rosyjską 20.000 szrapneli! Nic dziwnego, że zabrali działa rosyjskie. Taki ogień działowy urąga wszelkim opisom; trzebaby posiadać chyba pióro Dantego. Rosyjskie działa mogły odpowiadać tylko w chwili, gdy japońscy artylerzyści nabijali swoje armaty. Ukryci w rowach rosyjscy artylerzyści z przerażeniem słuchali huku dział japońskich, czekając z dziwną obojętnością na śmierć! Pewien ogniomistrz rosyjski, który przez całą godzinę obsługiwał działa, nie odniósłszy rany, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Podobne wypadki psychozy wojennej, zakończone samobójstwem, spostrzegano w szeregach rosyjskich, które zresztą mimo tylu klęsk dobrze się trzymają“.

Japońscy szeregowcy po tylu zwycięstwach są oczywiście przejęci takim zapałem, że generałowie mogą się z nimi na wszystko ważyć. Obok tego żołnierz japoński jest wogóle nadzwyczajnie zahartowany. Pewien przyjaciel marszałka Ojamy, bawiący obecnie w Berlinie, opowiadał, że w Tokio na placu musztry często w porze południowej, gdy słońce rzuca prawdziwy żar, szeregi japońskie ćwiczą się bez czapek, a mimo to wypadki porażenia słonecznego są tam prawie nieznane. Wieśniak japoński pracujący na polu ryżowem z odkrytą głową, mający nogi zanurzone w zimnej wodzie, już jest zahartowany przeciwko upałom, a w wojsku trenuje się dalej.

Rzecz prosta, że całe powodzenie Japończyków w obecnej wojnie jest skutkiem ich poprzedniej mrówczej prawdziwie pracy. Przygotowali wszystko, przewidzieli wszystko. Teraz, w miarę jak odbierają Rosyanom przestrzenie kraju, natychmiast urządzają się tak, ażeby ich w przyszłości nie mogła zaskoczyć żadna niespodzianka. Zająwszy Niuczwang, zaczęli tam zaraz urządzać punkt podstawowy dla zaopatrywania swej armii w potrzeby wojenne. — W pobliżu rosyjskiej stacyi kolejowej urządzili ogromny skład żywności, a wkrótce mają tam przybyć okręty z ruchomemi lazaretami. W Niuczwangu pozostanie załoga, licząca 2000 ludzi. Sprawa tamtejszego banku rosyjsko-chińskiego nie została jeszcze załatwioną. Bank ten zorganizowali i w pieniądze zaopatrzyli Rosyanie, ażeby stworzyć dla swoich interesów podstawę finansową. Podobno rząd japoński uzna ten bank za własność rządu rosyjskiego, a więc obecnie za swoją zdobycz wojenną. Na banku powiewa flaga japońska.

Romans na dworze saskim.

O romantycznych sprawach księcia następcy tronu saskiego i rozwiedzionej z nim żony przestano już mówić od kilku miesięcy; czasami tylko pojawiały się głuche pogłoski, że książę chciałby się pogodzić ze swą małżonką, którą kocha serdecznie, lecz że nie pozwala na to król saski, pozostający pod wpływem jednej ze swych kuzynek, która znów jest osobistą nieprzyjaciółką dawniejszej następczyni tronu saskiego, obecnie hrabiny Montignoso.

W ostatnich czasach pojawiły się wieści, że książę następca tronu przyjeżdża do zakładu kąpielowego Schmeks w Karpatach i że hrabina również tam przybędzie. Z zestawienia tych dwóch wieści nie mogło wynikać nic innego, jak tylko, że rozwiedzeni małżonkowie starają się zbliżyć wzajemnie. Rzeczywiście przed paru tygodniami książę przybył do Szmeksu z dziećmi swemi i ze świtą i zamieszkał w hotelu, w którym zajął czternaście pokoi, czyli wszystkie, jakiemi niewielki ten ale bardzo elegancko urządzony hotel rozporządzał.

Dla dziennikarzy wizyta tak dostojnego a tak interesującego gościa w zakładzie kąpielowym, to kąsek nielada. Wkrótce też do hotelu księcia przypuścił szturm cały zastęp dziennikarzy, ale bramy tajemniczego przybytku szczelnie były zamknięte i pilnie strzeżone. Nie pozostało więc im nic innego, jak tylko obejrzeć mury i okna i — pójść dalej, zwłaszcza, iż proszącym o pozwolenie wejścia do hotelu i o audyencyę u księcia następcy tronu spotkała stanowcza odmowa.

Jeden atoli z korespondentów, Francuz okazał się wytrwalszym i zręczniejszym od innych, zdołał bowiem znaleźć sposób dostania się do wnętrza hotelu i poznał się tam z jakąś „wpływową“ osobistością, która go oprowadziła po pokojach a nawet udzieliła mu niektórych szczegółów z życia księcia Fryderyka i z jego stosunku do żony, z którą go — podobno wbrew jego woli — rozwiedziono.

Ślad księżnej Ludwiki spotyka się tu na każdym kroku. W pokojach wiszą jej fotografie. Nad łóżkami dzieci książęcych również znajdują się podobizny księżnej, a pod każdą napis „droga mamusia“, „ukochana mama“ — i tym podobne.

Podobno książę Fryderyk zdołał nakłonić ojca swego, króla saskiego, do zezwolenia na pogodzenie się rozwiedzionych małżonków. Król wprawdzie nie wypowiedział tego wyraźnie i jasno, lecz milczeniem dał do zrozumienia, iż ulega prośbom swego syna.

Na tej zasadzie, za pośrednictwem osób zaufanych książę zawiadomił hrabinę Montignoso o swym zamiarze wyjazdu do Schmeksu. Hrabina miała wynająć mieszkanie w sąsiedniej miejscowości. Spotkanie miało nastąpić w górach, podczas przechadzki, niby zupełnie przypadkowo.

Książę z niecierpliwością oczekiwał na tę chwilę, gdyż nietylko on sam wielce przywiązany jest do swojej „byłej“ żony, ale ma też wzgląd na swe dzieci, które od czasu rozstania się z matką, nie mogą się pocieszyć i wciąż o niej wspominają. Zwłaszcza siedmioletni książę Ernest Henryk całemi godzinami siedzi przed fotografią księżnej Ludwiki i zalewa się łzami.

Wszystko już było ułożone i, zdawało się, przybierze obrót pomyślny. Nagle, jak grom z nieba, spada depesza, wysłana przez króla saskiego do syna, z zawiadomieniem, że o pogodzeniu się z żoną nawet mowy być nie może. Widocznie wrogowie księżnej Ludwiki znów wzięli górę i zawładnęli umysłem króla.

Książę Fryderyk nie miał dłużej poco pozostawać w Schmeksie, chciał wyjeżdżać zaraz, ale dla zachowania „decorum“ pozostał jeszcze dwa tygodnie. Zamknął się w hotelu i prawie na krok z mieszkania nie wychodził.

Podobno księżna — a raczej hrabina Montignoso — starała się spotkać księcia, chodziła po górach umówionemi drożynami, aż wreszcie policya węgierska zabroniła tych spacerów byłej arcyksiężniczce austryackiej, byłej następczyni tronu saskiego.

Tak przynajmniej zapewnia wspomniany powyżej korespondent francuski, który kończy swój opis zapewnieniem, że zarówno książę Fryderyk, jak i jego dzieci kończą codzienną modlitwę, prośbą do Boga, aby im wrócił ukochaną mamusię. B. T.

Kronika.

Kraków, 9 sierpnia.

Księgozbiór dla Polaków. Zmarły w lipcu b. r. w Krakowie emeryt, prof. gimnazyum ś. p. Andrzej Panek, zostawił po sobie znaczną bibliotekę, którą spadkobierca zmarłego, ks. Aleksander Panek, oddał na własność Macierzy szkolnej w Cieszynie. — Hojny ten dar Macierz przyjęła z wdzięcznością i postanowiła całą bibliotekę oddać w zarząd i do użyku Towarzystwa błog. Jana Sarkandra, które pracuje nad oświatą ludu polskiego, i dla którego biblioteka ta będzie cennym nabytkiem.

Przewodnik po Krakowie. Odnośnie do uchwały sekcyi ekonomicznej, zestawił r. m. dra Domańskiʼ, krótki przewodnik po Krakowie, obejmujący wszystkie uwagi godne osobliwości i zabytki miasta Krakowa. Przewodnik ten zredagowanym jest w językach polskim, francuskim i niemieckim, a wydrukowany na jednym arkuszu w formacie kalendarza ściennego. W tych dniach rozesłał magistrat ten przewodnik do wszystkich hoteli, większych restauracyj, kawiarń i handli — dla umieszczenia go w tych lokalach, na miejscu łatwo w oczy wpadającem i widocznem — a to celem ułatwienia i zachęcenia przejezdnych gości do licznego zwiedzania osobliwości i pamiątek naszego miasta.

Z wystawy metalowej. W dniu jutrzejszym, we środę, o godzinie 10 zrana odbędzie się na placu wystawy metalowej komisya policyjno-budownicza przy współudziale fizyka, naczelnika straży pożarnej miejskiej i dyrekcyi policyi, celem ostatecznego zbadania budynków i urządzeń pod względem bezpieczeństwa publicznego, ewentualnie wydania uznanych za potrzebne jeszcze nowych zarządzeń.

Plac wystawy, tudzież budynki oświetlane będą światłem elektrycznem, pobranem z centrali kolei elektrycznej. Zezwolenie na prowadzenie bufetu i kawiarni na placu wystawowym uzyskali ze strony magistratu pp. Wołkowski i Kijak.

Urząd popierania przemysłu przy ministerstwie handlu, nadesłał pismo z oświadczeniem, że weźmie udział w wystawie. W tym celu wyśle do Krakowa urzędnika p. Wessnitzera. Dyrektor tego urzędu, p. Exner, przybędzie po otwarciu wystawy na obrady jury, w których weźmie udział. Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego, mianował delegatem do jury wystawowego, profesora Tadeusza Sikorskiego, a krajowe Towarzystwo naftowe we Lwowie, p. Leona Mikuckiego, właściciela kopalni nafty. Godność członków jury na zaproszenie komitetu przyjęli: dr profesor Bogdanik, prymaryusz oedziału chirurgicznego szpitala św. Łazarza, Stan. Przybyłko, starszy inżynier kolei państwowych w Krakowie i p. Włodzimierz Zborowski, radca rządu i starszy inspektor kolei państwowych w Krakowie.

Pielgrzymki odpustowe. Z powodu zbliżającego się święta Wniebowzięcia Matki Boskiej, zauważyliśmy dzisiaj liczne pielgrzymki włościańskie z Królestwa, przebywające w Krakowie po drodze do Kalwaryi. Pielgrzymi odpoczywają przeważnie w pobliżu kościołów, tworząc przytem nadzwyczaj malownicze grupy.

Wycieczka do Zakopanego. Chcąc przyjść w pomoc pogorzelcom Brzeska, Towarzystwo przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonia“ urządza w dniach 14 i 15 sierpnia wycieczkę do Zakopanego, przeznaczając część dochodu na cel powyższy. Wyjazd z Krakowa nastąpi w sobotę dnia 13 b. m. o godzinie 11 wieczorem, przyjazd do Zakopanego dnia 14 b. m. o godznie 6 zrana. W programie jest wspólne nabożeństwo, wycieczki, koncert i zabawa taneczna. Cena jazdy nie przekroczy kwoty 8 koron dla osób, jadących III, a 16 koron od jadących II klasą. Powrotny odjazd z Zakopanego nastąpi w poniedziałek o godzinie 10 wieczorem, przyjazd do Krakowa o godzinie 6 zrana. Komitet dołoży starań o uzyskanie jak najmożliwszych zniżeń cen, tak jazdy, jakoteż i utrzymania w Zakopanem przez obydwa dni. Listę zgłoszeń uczestników zamyka skarbnik Towarzystwa p. Stanisław Karliński (sklep Nr 28, Sukiennice) w d. 11 b. m., który też przyjmuje wkładki. — Gdyby wskutek większej ilości uczestników osiągnięto dalsze oszczędności, zwrot tychże nastąpi po powrocie. Karty uczestnictwa zaopatrzone pieczęcią Towarzystwa, wyda skarbnik dnia 11 b. m., a względnie gdyby dla braku potrzebnej ilości uczestników wycieczka do skutku nie przyszła, nastąpi zwrot całkowitych wkładek dnia 11 b. m. Osoby, chcące korzystać z pociągu wycieczkowego w jedną tylko stronę, bądź tam, bądź z powrotem, zechcą także zgłosić do skarbnika.

Kościółek Bożego Miłosierdzia na Smoleńsku zostanie jeszcze w bieżącym roku ze strony zewnętrznej kosztem miasta odnowionym, a plac okalający kościół od ulicy Smoleńsk do ulicy PP. Felicyanek uporządkowany i zabrukowany.

Wioślarze krakowscy w Warszawie. Jak nam donoszą z Warszawy, na odbytych tam onegdaj regatach na Wiśle, osada krakowskich wioślarzy zwyciężyła w dwóch biegach.

Wyścigi te wioślarskie o tyle były interesujące, że wzięły w nich udział, obok Warszawiaków, członkowie Towarzystw wioślarskich z Płocka, Łomży, Włocławka, Kalisza i goście krakowscy, pod wodzą p. Józefa Rudnickiego. Biegów było 9. Krakowiacy zwyciężyli pierwszy raz w biegu sześciowiosłówek, za co otrzymali nagrodę jubileuszową. Osadę zwycięskiej łodzi krakowskiej stanowili: sternik Józef Rudnicki; wioślarze: Jan Benko, Stanisław Bielecki, Władysław Marszałek, Stanisław Rudy, Stanisław Sielski i Feliks Sośnicki.

Po kilku dalszych biegach łodzi, w których zwyciężali bądź Warszawianie, bądź członkowie innych klubów, ostatnie świetne zwycięstwo dnia odnieśli znów Krakowianie na „pairoarze“ w 9 m. 30 sek., przepłynąwszy 2000 metrów, wyprzedzając osadę warszawską o 20 łodzi. Sternika krakowskiego Józefa Hechlera, wioślarzy: Stanisława Rudego i Stanisława Sielskiego wioślarze warszawscy wynieśli z łodzi i wnieśli na przystań na rękach ku ogólnemu entuzyazmowi.

O godz. 10 wieczorem na przystani do zastawionych stołów zasiadło 150 zbratanych wioślarzy zwycięzców i zwyciężonych. Śród serdecznych wymienionych toastów i powinszowań wiceprezes p. Stefan Dyonizy Zaborski doręczył nagrody wioślarzom z Krakowa, Łomży, Kalisza, Płocka i Włocławka w postaci żetonów. Oklaskiwano jeszcze raz zwycięzców, żegnając ich do regat przyszłorocznych i obiecując sobie rewanże.

Ćwiczenia wojskowe. Z powodu pobytu inspektora armii feldmarszałka br. Waldstättena odbyły się dziś w dalszym ciągu ćwiczenia dwóch pułków piechoty 100 i 200 artyleryi i konnicy w Kobierzynie. Jutro projektowane są w tejże miejscowości ćwiczenia konnicy. — Strzelanie do tarczy z działa ogromnych rozmiarów, umieszczonego na wieży pancernej we forcie „Śmierdząca“ za Bielanami, odbyło się w sobotę w godzinach przedpołudniowych. Wskutek tego wszystkie wsie i pola, położone na linii strzału w kierunku ku Skawinie, opróżnione zostały na czas strzelania z mieszkańców i bydła.

Z „Sokoła“. Dnia 13 b. m. w sobotę odbędzie się w „Sokole“ krakowskim miesięczna wieczornica z udziałem uczestników odbywającego się obecnie kursu wakacyjnego dla nauczycieli gimnastyki. Na program wieczornicy złożą się obok powitania uczestników kursów produkcye muzykalno-wokalne. Ze względów na obecność zapowiedzianych gości pożądany jest jak najliczniejszy udział członków Towarzystwa. Początek wieczornicy o 8 wieczór.

Rozporządzenie magistratu, ale nie dla magistratu. Istnieje rozporządzenie magistratu, że na czas budowy domu, przed tym domem ma być położony chodnik z desek, ułatwiający komunikacyę i zabezpieczający publiczność przed najechaniem. Tymczasem przed przebudowywanym obecnie już od roku starym teatrem miejskim, magistrat nie pomyślał o tej drobnostce i chodnika dotąd nie polecił położyć. Nie dosyć jednak, że parkan od placu Szczepańskiego, na który zajeżdża codziennie kilkadziesiąt wozów na targ z jarzynami, zajął znaczną część ulicy, to prowadzący budowę budowniczy, złożył jeszcze pod tym parkanem grube belki, tak, że dziwić się wypada, że wśród tak ożywionego ruchu, jaki w tym miejscu panuje, gdyż tędy, czy to na targ, czy też na planty lub wreszcie do letniej kawiarni, przechodzi codziennie bezsprzecznie parę tysięcy osób — nie zdarzył się jeszcze żaden nieszczęśliwy wypadek. Każdy inny zwykły śmiertelnik, zapłaciłby już dawno za niezastosowanie się do rozporządzenia grzywny i musiałby wreszcie taki chodnik położyć, — prowadzący jednak budowę z ramienia magistratu budowniczy, widocznie jest wyższy ponad ustawę i wolno mu do niej się nie stosować! Oczekiwać będziemy, czy też budownictwo miejskie zdobędzie się po roku na energię i zarządzi wreszcie położenie tegoż chodnika.

Podatek zarobkowy. Magistrat krakowski podaje do wiadomości, że w biurze prezydyalnem miejskiem zostaną z dniem 11 b. m. wyłożone przez dni 14 do przejrzenia regestra powszechnego podatku zarobkowego, wymierzonego na okres 1904/5. Regestra te przeglądać można codziennie w godzinach urzędowych.

Gospodarka w parku Krakowskim. Publiczność uczęszczająca wieczorem do parku, narażoną bywa ze strony Zarządu parku na częste nieprzyjemności, świadczące o zupełnym braku uprzejmości organów tam funkcyonujących, a zarazem o braku zrozumienia dla własnego interesu. Podczas niedzielnego deszczu, gdy pewna część publiczności schroniła się pod werandy, służba przy pomocy policyi wypraszała gości na deszcz.

Dochodzą do nas również uzasadnione skargi, że kasa wieczorna sprzedaje bilety na koncert, pomimo że muzykę od dawna z powodu niepogody odesłano do domu. Te skargi powtarzają się tak często, że dziwić się trzeba cierpliwości szerszej publiczności, która to znosi, a wieczorami nadto zapełnia teatrzyk, w którym rozgościła się wszechwładnie mowa hakatystów.

Awanturniczy stróż. Jan Chojnicki, stróż domu przy placu Matejki pod L. 9, wyprawiał po pijanemu awantury wieczorem. Wreszcie powaliwszy żonę na podłogę, począł ją dusić. Lokatorzy wydarli z rąk awanturnika nieszczęśliwą kobietę, która ukryła się w mieszkaniu znajomych. Chojnicki po pewnym czasie począł poszukiwać żony. Nie mogąc jej jednak odnaleźć, w gniewie rzucił małą zapaloną naftową lampkę pod schody. Lampka się stłukła, wynikły stąd ogień ugasił lokator z tego domu p. J. Kręcina. Chojnickiego, pomimo oporu, odprowadzono „pod telegraf“.

Wojnicz dla Brzeska. Z Wojnicza piszą nam: Dnia 7 b. m. odbyło się w sali tutejszego „Sokoła“ amatorskie przedstawienie, z którego dochód przeznaczony został na pomoc dla biednych pogorzelców Brzeska. Przedstawienie ściągnęło nadzwyczaj liczną publiczność, a rozpoczęło się obrazkiem z powstania listopadowego p. t.: „Matka żyje!“ Grano tak dobrze, że huczne oklaski nagrodziły zasłużoną pracę amatorów. Po pauzie, podczas której przygrywała muzyka z Tarnowa, rozpoczęła się druga sztuka „Łobzowianie“. Podziw i zdumienie u publiczności wywoływało przejęcie się rolami i oddanie ich z prawdziwem wirtuozowstwem, szczególnie przez panie M., K. i Kr. oraz pp. K., O., a przedewszystkiem p. Kisielewskiego, któremu w roli Protazego nie każdy dyletant mógłby dorównać. To też burzliwe i długotrwałe oklaski były wyrazem zupełnego i zasłużonego uznania. Po przedstawieniu odbyła się zabawa, która przeciągnęła się aż do wschodu słońca. Dochód kasowy, dość znaczny, odesłanym będzie do rąk komitetu ratunkowego w Brzesku.

Pożary w kraju. Onegdaj w południe wybuchł we wsi Tarnawcach tuż niedaleko Przemyśla straszny pożar, który przy silnym wietrze w przeciągu kilku godzin zniszczył doszczętnie przeszło 14 chałup, oprócz zabudowań gospodarskich. W ogniu tym spaliło się parę koni gospodarza Zapotockiego, u którego powstał ogień. Dopiero przy pomocy straży ochotniczej z Prałkowiec i straży z Przemyśla zdołano ogień zlokalizować. Szkoda jest znaczna.

Wczoraj przed południem zgorzało w Trzebosi, wsi nieopodal Sokołowa leżącej, 3 domy włościańskie i 2 budynki gospodarskie, zdaje się tych samych właścicieli. W płomieniach zginęło podobno dwoje dzieci. Szczegółów dalszych na razie brak.

W Suchodolach, majątku p. Bolesława Rottera, w niedzielę w południe wszczęty pożar zniszczył doszczętnie 14 gospodarstw wraz z krescencyą, tudzież stajnie, spichrze i stogi ze zbożem Rottera. Do godziny 1 w nocy pożar trwał dalej; straże brodzka i wiejska z Czech pracowały skutecznie nad umiejscowieniem ognia.

W Nisku jakaś zbrodnicza ręka podpaliła las hr. Ressegneura w Przyszawie powiat Nisko. Spłonęło około 50 morgów lasu. Ma to być zemsta chłopów za zakaz zbierania trzasek po lesie.

W obronie Krynicy odbędzie się wiec gości w Krynicy w dniu 12 sierpnia w piątek o godz. 5 popołudniu w sali hotelu pod „Trzema Różami“. Organizacyą wiecu zajął się kierownik biura Ligi pomocy przemysłowej, p. Olszewski. Przewodnictwo w komitecie wiecowym, do którego należy kilkanaście osób, przyjął ks. prałat poseł Pastor, który wiele już starań dla Krynicy w drodze parlamentarnej podejmował.

Tegoroczne wprost skandaliczne stosunki zakładów kąpielowych krynickich wyczerpały cierpliwość najważniejszego czynnika w rozwoju Krynicy, t. j. gości krynickich i wykazały wprost niepojętą bezradność, niedołęstwo, jeżeli nie tendencyjną apatyę władz rządowych.

Zainteresowanie wiecem wśród gości zdziesiątkowanych w tym roku odmawianiem kąpieli (nie z powodu posuchy, lecz z powodu braku łazienek względnie kabin) daje pewność, że wiec ten będzie poważną manifestacyą i da namiestnikowi hr. Potockiemu, który objawił dobre chęci w tej sprawie, silny impuls do spowodowania radykalnych zmian w stanowisku władz centralnych, a także i referentów lwowskich wobec potrzeb zdrojowiska Krynicy.

Dezerterzy rosyjscy w Galicyi. Jak się dowiadujemy z listów obywateli, zamieszkałych w nadgranicznych miejscowościach, żołnierze rosyjscy z oddziałów, załogujących w pobliżu granicy galicyjskiej, przeznaczeni do zasilenia szeregów w armii w Mandżuryi, zbiegają setkami do Galicyi. W powiecie cieszanowskim zbiegów przyjmują gościnnie włościanie i zatrudniają przy żniwach. W ubiegłym tygodniu przekroczył granicę oddział żołnierzy rosyjskich w sile 27 ludzi z dwoma oficerami na czele. Przyszli bez broni. Oficerowie, zaopatrzywszy się w ubranie cywilne, odjechali natychmiast koleją. Żołnierze zapytani o powód dezercyi, odpowiadają, że z Mandżuryi dochodzą straszne wieści o krwawych bitwach, o chorobach i głodzie. Japończykom nikt nie da rady, a ranni w bitwach giną po drodze. Zresztą wojna w Mandżuryi nie jest popularną wśród żołnierzy rosyjskich, którzy zdawna marzyli o wojnie z Niemcem, ale nie tam gdzieś w Mandżuryi z tak strasznym nieprzyjacielem.

Strejk murarzy w Przemyślu rozpoczął się w poniedziałek, skutkiem uchwały ogólnego zgromadzenia robotników murarskich, odbytego w niedzielę. Żądania strejkujących: skrócenie dnia roboczego z 10 na 9 godzin i cennik płac.

Morderstwo o trawę. We wsi Wistowie, pow. kałuskiego, spełniono dnia 6. b. m. w lesie kameralnym okropne morderstwo. Wasyl Zaliszczuk, gospodarz, kosił w lesie kameralnym wynajętą trawę; około godziny 10 rano przybył do tego lasu sąsiad jego, Stefan Kowal, z którym żył od kilku lat w niezgodzie, aby sobie nakosić ukradkiem trawy z lasu. Wasyl Zaliszczuk, ujrzawszy swego znienawidzonego sąsiada, zapytał go, jakiem prawem pozwala sobie kosić jego trawę. Powstała sprzeczka, w której Stefan Kowal ugodził swego przeciwnika końcem kosy w bok pod żebra, przeszywszy mu wnętrzności, płuca i serce. Ugodzony padł w jednej chwili na ziemię i zginął. Zmarły pozostawił żonę, matkę i drobne dzieci. Mordercę pochwyciła żandarmerya i odstawiła do sądu w Kałuszu.

Rozwiązanie Rady gminnej. Namiestnik rozwiązał Radę gminną w Borysławiu i Tustanowicach i polecił aż do wprowadzenia w urzędowanie nowych reprezentacyj gminnych tymczasowe kierownictwo komisarzowi powiatowemu w Stanisławowie, Biedermanowi, któremu przydanych będzie po 6 mężów zaufania każdej gminy.

Zmarli.

Agnieszka Bachowska, przeżywszy lat 21, zmarła d. 7. b. m.

Franciszek Stepan, konduktor kolei państwowej, przeżywszy lat 53, zmarł d. 7. b. m.

Maryan Karol Tadeusz Woźny, uczeń gimnazyalny w Krakowie, przeżywszy lat 10, zmarł dnia 7. b. m.

Ze świata.

Nowa demonstracya w Warszawie. Z Warszawy piszą nam:

W niedzielę 7 b. m. o godz. 10 rano miała tu miejsce ponowna demonstracya socyalistyczna. Około 200 robotników zgrupowało się na Nowym Świecie, w pobliżu ulicy Święto-Krzyskiej, i rozwinąwszy sztandar z napisem na jednej stronie: „Precz z caratem“, a na drugiej: „Niech żyje Kasprzak“ i „Niech żyje S. D. K. P. i L.“, ruszyła pochodem w stronę gmachu sądu wojennego. Pochód dotarł aż do Krakowskiego Przedmieścia. Po drodze uczestnicy demonstracyi rozdawali wśród publiczności odezwy, wydane przez socyalno-demokratyczną partyę z powodu sądu wojennego. Policya zjawiła się w większej liczbie dopiero wtedy, gdy pochód był już koło kościoła św. Krzyża. Tu wypadli z cyrkułu stójkowi, nadbiegając w zupełnym nieładzie: jeden dopiero zapinał mundur, drugi trzymał szablę nie przypiętą, trzeci był bez czapki. Jeden ze stójkowych chroniąc się przed demonstrantami i ich kijami, zamiast do drzwi wpadł na okno wystawy sklepowej i rozbił je w kawałki. Aresztowano kilka osób z pośród demonstrujących, a nadto wzięto kilku z tych, którzy potem podnosili rozrzucone odezwy.

Gwałty pruskie. Czytamy w westfalskim „Wiarusie Polskim“: W piątek wieczorem odbyć się miał wiec w Holzweissig, na którym chciano omawiać sprawy robotnicze. Wiec zagaił poseł Jan Brejski, poczem odśpiewano pieśń „Serdeczna Matko“. Po ukonstytuowaniu biura wiecowego, kiedy miał mówić p. Brzeskot z Bochum, zażądał żandarm, który wiec dozorował, aby rozprawy toczyły się w języku niemieckim. Gdy nie zastosowano się do jego żądania, żandarm wiec rozwiązał. — Przed wiecem odbyto u p. Stanisława Kunza w Bitterfeldzie rewizyę sądową, a była ona tak ścisłą, że rewidowano p. Kunzemu nawet kieszenie, piwnice, i t. d. Szukano listów pp. Brejskich. Zabrano różne papiery, numery „Wiarusa Polskiego“, „Gazety Toruńskiej“. Naturalnie, że nic niebezpiecznego nie zabrano, bo nic niebezpiecznego nie było.

Napiętnowanie agenta komisyi kolonizacyjnej. W sprawie podstępnego wydarcia z rąk polskich dla komisyi kolonizacyjnej dóbr Modliszewa w Poznańskiem przez Jana hr. Bnińskiego, pisze „Dziennik Poznański“: „Jan hr. Bniński jest rzeczywiście podsuniętą przez kolonizacyę figurą, która swojem nazwiskiem miała omamić współobywateli, by wydrzeć im ojczystą ziemię i zaprzepaścić na wieki. Zgroza pomyśleć o tak bezdennym moralnym upadku! Wszystko cośmy w tych smutnych przeżyli czasach, blednie wobec tego faktu! W każdym dawniejszym przypadku sprzedaży majątku na kolonizacyę, winny szukał obrony chociażby w najbłachszych pozorach, chociażby nawet w lekkomyślności, odzywało się tajone poczucie winy. Tutaj nawet i to wykluczone. Jan hr. Bniński już nie tylko z rozmysłem i za pieniądze dopuszcza się zdrady sprawy narodowej, ale z rozmysłem i w celach zysku oszukuje swoich współobywateli, kupując nibyto na swoje imię majątki przeznaczone dla komisyi kolonizacyjnej. Trzeba być człowiekiem bez czci i uczciwości, by na takie oddawać się usługi; niema dość piętnującego wyrazu na tego, który do takiej zdolen zniżyć się podłości! Jest to taka ohyda, takie bezeceństwo, jakiego dotąd nie mieliśmy przykładu! Machinacye tego wyrodka społeczeństwa naszego zostały zdemaskowane. Jeden zacny obywatel padł ich ofiarą, ale przypadkowi tylko zawdzięczać należy, że ten z iście szatańską przebiegłością przemyślany fortel zabity w zarodku i przecięta dalsza haniebna frymarka.“ Tak dziś przemawiać muszą pisma poznańskie!

Przetrzymanie półpasków. Ważne ułatwienie zaprowadziły władze rosyjskie w sprawie przetrzymanych półpasków zagranicznych. Dotychczas jeżeli bawiący zagranicą przetrzymywali po nad czas dozwolony półpasek, natychmiast ich zaaresztowywano, a następnie urzędowo pod konwojem wyprawiano za granicę. Nowe rozporządzenie zabrania podobnego postępowania i nie wolno nikogo w trzymilowym pasie granicznym aresztować za to, że przetrzymał półpasek, lecz należy go spokojnie przepuścić z powrotem przez granicę, a przetrzymany półpasek należy uważać za ważną i wystarczającą legitymacyę.

Pożar kościoła. W nocy z soboty na niedzielę wybuchł w Strasburgu pożar na strychu Zakładu dla sierot i przeniósł się na sąsiedni kościół św. Magdaleny. Kościół spalił się prawie doszczętnie. Podczas pożaru zginęły sławne stare malowidła na szkle. Szkodę oceniają na 1½ miliona marek.

Katastrofa na moście kolejowym. Na kolei „Missuri Pacific“ runął wczoraj most kolejowy koło stacyi Eden w chwili, gdy przez niego przejeżdżał pociąg. Lokomotywa i trzy wagony wpadły do wody. Podobno 125 osób zginęło. Powodem katastrofy było to, że skutkiem silnych deszczów wezbrana woda podmyła główne filary.

Ostrożnie z lampą benzynową. Członek pruskiej Izby panów hr. Arnim-Bensen miał w swej sypialni lampę benzynową, która paliła się przez całą noc, gdyż Arnim był obłożnie chory. Benzyna onegdajszej nocy wybuchła, a pacyent odniósł tak ciężkie rany z poparzenia, że nazajutrz umarł.

Mianowania. Minister oświaty nadał nauczycielce kierującej 4-klasowej szkoły ludowej żeńskiej w Stryju, p. Kukurydzowej, tytuł dyrektorki.

Namiestnik zamianował praktykanta konceptowego namiestnictwa Stanisława Wolińskiego i praktykanta konceptowego krakowskiej dyrekcyi policyi Bolesława Drzygiewicza koncepistami policyjnymi w etacie krakowskiej dyrekcyi policyi.

Namiestnik nadał sekretarzowi powiatowemu Karolowi Golimuntowi „ad personam“ IX. kl. rangi urzęd. państwowego.

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało kontrolora podatkowego Grzegorza Mycówkę poborcą podatkowym w IX. kl. rangi.

Składki. Dla pogorzelców Brzeska złożyli: W. Münnich 5 K; W. S. 1 K.; Goldberg J. 1 K.

Dla pogorzelców Sokołowa złożył Emil Gołogórski 5 K.

Z kalendarza. W środę 10 sierpnia: Wawrzyńca ar. i Pauli m.; w czwartek 11 sierpnia: Tiburc., Zuzanny i Filomeny; w piątek 12 sierpnia: Klary, Hilary i Felicysymy p.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 8 sierpnia termometr doszedł od 16·1 do 25·6 C.; barometr wahał się. Dnia 9 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 744·9 mm., termometru 16·8 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 9 sierpnia: pogoda.

Z letnich siedzib.

Zakopane, 8 sierpnia.

W Niedzielę przybyła do Zakopanego wycieczka Lwowian, złożona z kilkuset osób, jak nie mniej wyżej setki osób z Krakowa, to też po ulicach zakopańskich gwar panował wyjątkowy.

W sali hotelu „Morskie Oko“ rozgościł się na jeden wieczór teatr włościański z okolic Lwowa, gromadząc niestety bardzo nieliczną publiczność. Równocześnie w sali zakładu dra Chramca odbywał się raut literacko-artystyczny z udziałem wybitnych sił artystycznych. Ujemną stroną tego rautu był zbyt długi program, którego cała druga część musiała być odwołaną ze względu na spóźnioną porę i chorych kuracyuszów zakładu.

Oczekiwany gorąco przez tutejszych melomanów koncert Barcewicza nie wypełnił sali tak, jak na to zasługiwał znakomity nasz artysta, oraz piękny program, z którego najlepiej podobały się po mistrzowsku odegrane: legenda i polonez Wieniawskiego.

Niepodzielną sympatyą publiczności zakopańskiej cieszy się „Uniwersytet wakacyjny". Atrakcyą dotychczasowych wykładów są prelekcye p. Feldmana „O Żeromskim i Wyspiańskim", zwłaszcza, że prelegent do szczegółów. znanych z jego poprzednich dzieł krytycznych o obydwóch autorach, dodaje wiele nowych poglądów, oświetlając sylwetki twórców: „Wesela" i „Popiołów" daleko szczegółowiej. Niebawem ma rozpocząć swoje wykłady poeta p. Jan Kasprowicz ze Lwowa.

Ostatni już tydzień bawi w Zakopanem teatr p. Zelwerowicza, a te kilka przedstawień, które jeszcze zapowiada, dopełnią niezawodnie miary pełnego powodzenia, jakiem dotychczas cieszyli się artyści krakowscy. Powodzenie to zachęci go zapewne do przybycia tutaj i na rok przyszły, a może grono młodych pracowników sceny, jakich utalentowany kierownik i artysta zdołał zebrać obecnie, będzie podwaliną stałego, sezonowego teatru w Zakopanem. Spodziewać się należy, że zasłużoną pracę p. Zelwerowicza poparłby i Wydział krajowy, a nie mniej zakopańska publiczność. Gdyby tak jeszcze kto wybudował salę teatralną? Sala „pod Morskiem Okiem" nie odpowiada najskromniejszym wymaganiom i jest zbyt drogą.

Bawiący w Zakopanem p. Kazimierz Tetmajer urządza jutro w sali „pod Morskiem Okiem" wieczorek muzyczno-deklamacyjny na dochód weteranów z r. 1863, w którym współudział biorą pianista Wertheim, p. Rubinstein, oraz artyści krakowscy.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z operetki.** Krótkie już są dni gościny sympatycznej drużyny operetkowej lwowskiej w naszem mieście. To też należy się spodziewać, że te kilka ostatnich przedstawień zgromadzą licznych zwolenników lekkiej muzyki, której Kraków przez cały rok jest pozbawiony.

Wczorajsze przedstawienie odbyło się przy szczelnie zapełnionej widowni. Powodem tego zainteresowania była wystawiona po raz pierwszy jednoaktówka Offenbacha „Pan Choufleuri przyjmuje", prawdziwy klejnocik muzy mistrza Jakóba, pełna dowcipu, werwy i ironii satyra na burżuazyę popierającą sztukę i teatr. Lekki jak pianka utwór, wytworny w robocie, melodyjny w układzie, podobał się niezmiernie i gdyby wcześniej był danym, mógłby niezawodnie kilka jeszcze razy być zamieszczony na repertoarze. Wykonanie operetki było wyborne, a tercet, jaki stworzyli pp. Lelewicz, Malawski i zawsze pełna wdzięku p. Kliszewska, należał do najlepszych ensemblów, jakiemi nas w ciągu kampanii obdarzył teatr lwowski. Gdy dodamy, że p. Kosiński z p. Kasprowiczową i p. Kratochwilem reprezentowali żywioł komiczny, z właściwą sobie werwą i zacięciem, łatwo zrozumieć, że za wykonawcami biegły burze oklasków, a publiczność bawiła się doskonale.

Przedstawienia dopełniła „Lizystrata", której wdzięczna muzyka i dowcipne libretto zapewniły już u nas trwałe powodzenie.

Atrakcyą repertoaru bieżącego tygodnia jest zapowiedziane na piątek wznowienie ulubionej operetki Ziehrera „Wesoła dwójka", która przed dwoma laty nie schodziła u nas przez cały miesiąc z repertoaru. W operetce tej, wyróżniającej się melodyjnością, występuje cały niemal personal solistów i znajduje rozległe do popisu pole. Okrasą będzie także popis baletu z udziałem primaballerimy p. Staszko i panien Sachs, które zaprezentują nowe „divertissement".

„Wesoła dwójka" daną będzie na benefis członków orkiestry.

— **Edward Hanslick**, znakomity krytyk muzyczny, umarł w Baden, licząc 80 lat życia. Poszła do grobu niepowszednia pod każdym względem postać. Urodził się i wychował w Pradze, a całe otoczenie jego w rodzinie i po za rodziną, całe środowisko, „milieu" — jak się dziś powiada — oddziaływało na niego szczęśliwie w kierunku muzycznym. Ojciec, skryptor biblioteki uniwersyteckiej w Pradze, człowiek oddający się całą duszą filozofii, estetyce i muzyce, matka bardzo wykształcona osoba — oto rodzice Hanslicka. Chłopiec, nadzwyczajnie utalentowany, kształcił się w muzyce u Wacława Tomaszka, który naówczas był powagą w kołach muzycznych Pragi; uczyli się wtedy u Tomaszka: Dreischock, Schulhoff i Kuhe. Przeniósłszy się w r. 1846 do Wiednia, ukończył tam wydział prawa i uzyskał dyplom doktorski. Już w Pradze zaczął pisać recenzye muzyczne i w Wiedniu uprawiał w dalszym ciągu działalność krytyka. W r. 1849 wstąpił do służby rządowej. Z początku pracował w prokuratoryi państwa w Celowcu, później w ministerstwie skarbu w Wiedniu, nie sprzeniewierzywszy się muzyce. W r. 1856 został prywatnym docentem na wydziale filozoficznym w Wiedniu i rozpoczął swoje wykłady o historyi i estetyce muzyki. W r. 1861 został nadzwyczajnym, a w r. 1869 zwyczajnym profesorem. Pisał bardzo wiele, począwszy od ulotnych recenzyj — a skończywszy na dziełach pierwszorzędnej wartości. — Pierwszem, gruntownem dziełem jego była rzecz „O pięknie w muzyce", które na język polski przetłómaczył Niewiadomski. W r. 1869 i 1870 wydał „Historyę koncertów w Wiedniu", następnie od r. 1875 do 1900 pojawiały się kolejno tomy dzieła p. t. „Nowożytna opera". Wyszło ich dziewięć. Bardzo zajmująca jest autobiografia jego pt.: „Z mojego życia". — Spuścizna literacka po zmarłym jest ogromna; wymieniliśmy tylko rzeczy najwybitniejsze.

W studyum o pięknie w muzyce pisze o sobie Hanslick: „Przeciwnicy moi przedstawiają mnie, jako antagonistę wszelkiego uczucia; spodziewam się jednak, że każdy nieuprzedzony czytelnik zrozumie doskonale, o co mi chodzi. Ja występuję przeciw niewłaściwemu łączeniu uczucia z nauką nie chcę, aby zamiast nauki podawano muzykowi narkotyk. Wartość piękna, według mnie, nie daje się ostatecznie pomyśleć bez udziału uczucia, lecz nieustannie odwoływanie się do uczucia nie naprowadzi nas na żadne z praw estetyki muzycznej. To przekonanie stanowi główną, negatywną tezę mego studyum. Zwraca się ona w pierwszym rzędzie przeciw rozpowszechnionemu zapatrywaniu, jakoby muzyka miała wyrażać czy przedstawiać uczucia. Nie twierdzę jednak przez to, że muzyka z uczuciem żadnej łączności niema. Róża pachnie, lecz jej treścią nie jest wyrażanie zapachu — las daje chłód, lecz nie wyraża uczucia chłodu."

— **Oporni.** Dwutomowa powieść Józefa Glady, której druk ukończyliśmy niedawno w felietonie naszego pisma, ukazała się w tych dniach w osobnej odbitce, nakładem redakcyi „Nowej Reformy".

Wysokie zainteresowanie, jakie powieść ta budziła zwłaszcza wśród rodaków z za kordonu, pozwala się spodziewać, że i w wydaniu książkowem znajdzie oną to samo powodzenie.

Pod pseudonimem J. Glady, kryje się jeden z najwybitniejszych współczesnych powieściopisarzy polskich. Kartę tytułową „Opornych" zdobi piękna winieta artysty malarza Wodzinowskiego.

— **Tygodnik illustrowany** pomieszcza podobiznę tablicy pamiątkowej Jana Kazimierza, wmurowanej w tych dniach południowej ścianie starego zamku w Żywcu, z polecenia arcyksięcia Karola Stefana. W tymże numerze znajdujemy dalszy ciąg ciekawej monografii Adama Szelągowskiego p. t. „Obrona morska Rzeczpospolitej".

W dziale ilustracyjnym pisma podano między innemi reprodukcye następujących obrazów: „Z pomroki dziejów" Jana Pawła Laurensa, „Portret dziewczynki" z teki pośmiertnej Artura Grottgera, „Czem się to skończy" Kajetana Chierici'ego. „Na łowach" Stanisława Sawiczewskiego".

— **Nowe książki.**

Marya Konopnicka: Na normandzkim brzegu. Warszawa, 1904. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Marya Konopnicka: „Poezye w nowym układzie". Tomik VI. Przekłady. Warszawa. 1904. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Jan Lemański: „Proza ironiczna". Bajki. Bajeczki. Przypowiastki dla dziatek. Sielanki. Warszawa, 1904. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Ludomir Benedyktowicz: „Zbudź się narodzie!" Garść rymów nie dla zabawy. Wydanie drugie. Kraków, 1904. Str. 7. (Dochód przeznaczony na rzecz Towarzystwa „Przytuliska weteranów z r. 1863").

Dział ekonomiczny.

>< **Z wystawy przemysłowej w Myślenicach.** W uzupełnieniu naszego sprawozdania z wystawy przemysłowej w Myślenicach podajemy parę szczegółów tyczących się nagród i dalszego obesłania wystawy. I tak, przy premiowaniu bydła, które przyprowadzono z całego powiatu, rozdano nagrody w łącznej kwocie 1100 koron. Za płody rolnicze rozdano 1 srebrny i 4 medale bronzowe krakowskiego Towarzystwa rolniczego, zaś w ogóle rozdano wiele dyplomów pochwalnych, jako jedyną nagrodę komitetu wystawowego.

W dalszym ciągu na wystawę nadesłano jeszcze śliczne hafty prywatnej szkoły robót p. Krzyżanowskiej w Oświęcimiu, doskonałe kiszone ogórki p. Feliksa Wojciechowskiego z Jarosławia i wyroby koszykarskie krajowej szkoły w Żurawnie.

Na 7 b. m. zapowiedzianą na wystawę jest wycieczka Zakładu wychowawczego w Pawlikowicach.

>< **Wystawa rolniczo-przemysłowa w Dębicy.** Komitet wystawy rolniczo-przemysłowej w Dębicy przedłużył termin nadsyłania zgłoszeń i przedmiotów wystawowych do dnia 20 b. m. Wystawa odbędzie się w dniach od 27 do 29 sierpnia b. r. Zgłoszenie i przedmioty wystawowe wysyłać należy pod adresem komitetu.

>< **Dostawa wyrobów metalowych.** Rozpisaną została dostawa odlewów żelaza, cyny, miedzi, wyrobów metalowych i części rezerwowych do wagonów i maszyn na rok 1905 dla okręgu kolei państwowych w Krakowie. Odnośnych informacyj zasięgnąć można w dziale maszynowym dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 9/8 1904 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 189 sztuk, b) jałowników 53 sztuk c) cieląt 327 sztuk, d) owiec i kóz 29 sztuk, e) nierogacizny 190 sztuk. Razem 788 sztuk.

Woły z paszy płacono po 56 do 60 kor., wyjątkowo piękne sztuki po — do — kor., krowy po 53 do 56 kor., buhaje po — do — kor., cielęta po 47 do 64 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 26 do 46 kor., nierogaciznę tuczną po 118 do 126 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 761 sztuk, a na eksport bydła rogatego 27 sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Budapeszt, 9 sierpnia. Pszenica na październik 11·01 do 11·02. Żyto na październik 8·50 do 8·51 Owies na lipiec 7·40 do 7·41. Owies na październik 7·66 do 7·68. Kukurydza na sierpień 7·36 do 7·37. Kukurydza na maj 7·37 do 7·38. Rzepak na sierpień 11·10 do 11·20.

Oferty dobre, chęć kupna lepsza, usposobienie silne; pochmurno.

Ostatnie wiadomości.

— Hakatystyczne pisma niemieckie wyzyskują znów nierozważne głosy niektórych pism polskich o stosunkach w Królestwie. Wczorajsza „Koelnische Zeitung" rozpisuje się na miejscu naczelnem o możliwości rewolucyi w Królestwie Polskiem, powołując się przytem na artykuł poznańskiego „Orędownika" i lwowskiego „Słowa Polskiego". Organ koloński wywnioskował z tych artykułów, że rewolucya wybuchnie natychmiast, skoro Kuropatkin zostanie przez Japończyków pobity.

Kronika lwowska.

Lwów, 9 sierpnia.

Budowa kościoła św. Elżbiety. Od tak dawna oczekiwana budowa kościoła im. św. Elżbiety we Lwowie ma być w pierwszych dniach września rozpoczętą. Komitet budowy ogłosił temi dniami rozprawę ofertową celem oddania w przedsiębiorstwo robót ziemnych, murarskich i kamieniarskich. — Wszelkich informacyj udziela kancelarya kierownictwa budowy we Lwowie, plac Solarni l. 6. Otwarcie ofert naznaczono na dzień 20 b. m.

Ze świata teatralnego. „Kuryer Warszawski" donosi, że dyrektor Pawlikowski zaangażował na szereg gościnnych występów znakomitą parę artystów, Wandę Siemaszkową i Michała Tarasiewicza, a na stałe p. Jadwigę Mrozowską-Wybranowską. „Wiek" zaś dowiaduje się, że p. Sachorowski, dotychczasowy sekretarz teatru lwowskiego, ma w miejsce p. Chodakowskiego wziąć w dzierżawę operę i operetkę lwowską.

Rozszerzenie zakładu dla chorych w Kulparkowie. Wydział krajowy zatwierdził projekt inżyniera z Krakowa, Stanisława Horoszkiewicza, na urządzenie kotłowni, pralni mechanicznej i kuchni w zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie za 70 tysięcy koron. Zarazem poruczył Wydział krajowy inż. Horoszkiewiczowi kierownictwo wykonania tych urządzeń.

Pożar lasu w Brzuchowicach. Onegdaj w samo południe przy okropnym upale, podpalono w Brzuchowicach las, tuż za willą „Ameryka", wywołując nieopisany popłoch wśród licznie tutaj zamieszkałych kobiet i dzieci. Po raz piąty to już bowiem w bieżącym sezonie jakiś zbrodniczy maniak podkłada ogień, a magistrat lwowski, mimo nawoływań całej prasy, liczby dozorców leśnych zwiększać nie myśli. — Tym razem stanął pierwszy na miejscu katastrofy miejscowy Mazur, Topolski, i, zanim przybyła ze wsi Brzuchowice zawiadomiona przez cyklistę p. J. straż pożarna, ugasił przy pomocy służby z sąsiednich will płonące krzaki i igliwie, za co mu Towarzystwo właścicieli realności kolonii brzuchowickiej wypłaciło bezzwłocznie pieniężną nagrodę.

Związek rodowy. Namiestnictwo lwowskie zatwierdziło statut „Zjednoczenia rodowego Lubomirskich", jako stowarzyszenia, opartego na ustawie zasadniczej austryackiej z r. 1867.

Z teatru wojny.

O sytuacyi na polu walki w okolicy Liaojangu niema dziś żadnych nowych wieści. Natomiast nadeszło ich więcej z pod Portu Artura, lecz wszystkie z wyjątkiem jednej polegają wyłącznie na pogłoskach i również nie zawierają żadnych danych co do wypadków dni ostatnich. Tego rodzaju milczenie urzędowych czynników poprzedzało dotychczas zawsze nowe ważne wypadki. Zapewne więc i teraz zanosi się na nowe walki.

Teraz dopiero nadszedł od komendanta Portu Artura raport, dotyczący walk morskich, jakie tam toczono dnia 26 i 27 lipca. Według raportu tego, dnia 26 lipca krążowniki „Bojan", „Askold", „Pallada", „Nowik", oraz kanonierki wyruszyły na pełne morze, aby ostrzeliwać pozycye nieprzyjacielskie. Wkrótce po opuszczeniu zatoki napotkały 4 japońskie statki liniowe i 2 krążowniki, oraz 30 torpedowców, które zaatakowały Rosyan. Jeden pocisk z „Bojana" ugodził tak silnie w tylną część jednego z liniowych statków japońskich, że uczynił go niezdolnym do walki (?), poczem wszystkie statki japońskie cofnęły się na pełne morze. Statek japoński „Cziodo" został przez minę uszkodzony, pocisk z bateryi rosyjskiej uczynił kanonierkę japońską niezdolną do ruchu tak, że musiano ją holować linami. Z powodu ogólnego ataku wojsk lądowych japońskich, w dniu 27 lipca jen. Stoessl wysłał na morze statki „Bojan", „Retwisan", „Pallada", „Askold", „Giliak", „Nowik" i „Odważnyj", wraz z 12 torpedowcami, z poleceniem, aby ostrzeliwały prawe skrzydło japońskie. Przy powrocie, mimo wielkiej ostrożności, jaką zachowywano, statek „Bojan" w pobliżu brzegu najechał na minę, która eksplodowała pod statkiem.

Z oświadczenia, jakie wczoraj na interpelacyę z łona Izby dał premier angielski Balfour, dowiadujemy się, że sprawa „Malakki" jest już załatwiona.

Rząd rosyjski odstąpił od zamiaru przewiezienia „Malakki" do portu rosyjskiego, Anglia zgodziła się na przewiezienie jej do portu neutralnego i na natychmiastowe jej wypuszczenie po formalnem zbadaniu. Ułożono dalej, że oba okręty floty ochotniczej na morzu Czerwonem nie będą nadal pełniły czynności krążowników wojennych.

Natomiast w sprawie okrętu „Kinght Comander" rząd angielski obstaje przy tem, że nawet fakt, iż okręt ten wiózł kontrabandę, nie usprawiedliwia zatopienia go przez eskadrę rosyjską.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 9 sierpnia.)

Sytuacya niezmieniona.

Londyn. W położeniu obustronnych armii na polu walki w okolicy Liaojangu jak donoszą do „Daily Telegraphu" w ostatnich dniach żadna ważniejsza nie nastąpiła zmiana. Główna kwatera generała Kuropatkina znajduje się obecnie w Tiensuitien, miejscowości odległej o 25 mil ang. na wschód od Liaojangu. Rosyanie cofnęli się do Scnlin, gdzie zamierzają **ponownie stawić zacięty opór**. Obecnie panuje tam znów pogoda.

Z pod Portu Artura.

Czifu. Dwaj francuscy sprawozdawcy wojenni, którzy próbowali na dżunkach dotrzeć do Portu Artura, opowiadają, że przed wjazdem do Portu widzieli 24 okrętów wojennych, ustawionych w formie półksiężyca.

Londyn. Z Portu Artura nadchodzą wieści, że mimo oblężenia miasto ma zwykły (?) niemal wygląd. Niedawno bomba japońska, która spadła na ulicę i tam pękła, zabiła 16 osób. Środki żywności wolno sprzedawać tylko po cenach wyznaczonych przez władzę wojskową. Funt mięsa kosztuje 25 (?) kopiejek, 50 funtów mąki 3 ruble i t. d. Wszelkie napoje alkoholiczne zarekwirowano dla wojska. W twierdzy znajduje się obecnie około 100 jeńców japońskich. Car w odpowiedzi na ostatni raport gen. Stoessla wystosował do niego depeszę tej treści:

„Mam zaufanie do obrońców Portu Artura, że z odwagą i energią do upadłego bronić będą twierdzy, ażeby ten chwilowo od Rosyi odcięty kawał kraju znów do niej wrócił i by znów powiewał nad nim zwycięsko sztandar rosyjski. Spodziewam się, że wszyscy moi poddani popierać was będą w tej walce".

Wraz z tym carskim manifestem odczytano załodze proklamacyę gen. Kuropatkina, w której zapowiada, że **w końcu sierpnia przybędzie z odsieczą (!!)**. Obie te proklamacye wywołały podobno wielki entuzyazm wśród załogi.

Petersburg. Rosyjska Agencya telegraficzna donosi z Mukdenu pod datą wczorajszą: W walkach dnia 26, 27 i 28 lipca ścierały się obustronne wojska w odległości 10 wiorst od twierdzy Portu Artura. Zdaje się, że nasze baterye od strony lądu nie brały w walkach udziału.

Czifu. Biuro Reutera donosi: Przybyli tu z Portu Artura zbiegowie chińscy, którzy byli świadkami trzydniowej walki. Twierdzą oni, że bitwę stoczono w odległości **10 do 15 wiorst** od twierdzy wewnętrznej. Japończycy budują obecnie nowe szańce bliżej twierdzy. Rosyanie ostrzeliwują z armat sypiących szańce. — Na Wzgórzu Wilczem ma stać obecnie **60 dział japońskich**. Zbieg, który brał udział w walce pod wspomnianem wzgórzem, podaje, że broniło go 4000 Rosyan, którzy na atakujących Japończyków **spychali odłamy skał**, wyrządzając tem większe szkody, niż ogniem karabinowym. Przez zręczne ułożenie min rozsadzali Rosyanie skały, których odłamy staczały się na odległość 1 do 2 wiorst. Zapomocą takich min znieśli Rosyanie zupełnie dwa japońskie szwadrony (?). Zbiegowie potwierdzają, że straty Japończyków w ostatnich walkach były bardzo wielkie. **Cała równina koło Wzgórza Wilczego była zasłana trupami.**

Berlin. Donoszą tu, że Japończycy po długich a zaciętych walkach w dniu 29 lipca zajęli rzeczywiście **górę Wilczą** pod Portem Artura, a równocześnie niemal **górę Zieloną**. We wszystkich tych walkach okazują żołnierze japońscy prawdziwą **pogardę śmierci**. Niedawno jedna kompania japońska rzuciła się nagle biegiem na centrum rosyjskie, aby **wziąć do niewoli stojącego tam wraz ze sztabem na eksponowanem miejscu generała Foka**. Zamiar ten nie powiódł się, a kompania ta wyginęła prawie zupełnie. **Rosyanie stracili dotychczas dziesięć armat.** Niektóre pozycye przechodzą wśród zaciętych walk kolejno z rąk rosyjskich w japońskie i na odwrót w rosyjskie.

Odezwa Japończyków.

Londyn. „Standard" donosi z Szangaju, że Japończycy wydali w Niuczwangu proklamacyę, iż rozpoczęli wojnę, aby wyzwolić lud z rosyjskiej niewoli i aby Mandżuryę oddać krajowej dynastyi. Proklamacya kończy się wezwaniem ludności do posłuszeństwa względem zarządzeń Japończyków.

Zabrany okręt.

Petersburg. Przytrzymany przez władywostocką eskadrę statek parowy „Kalchas", własność towarzystwa „Russian Stean Shib Compagny", wiozący ładunek mąki, belki drzewa i części składowe maszyn, został przywieziony do Władywostoku.

Do głównej kwatery japońskiej.

Konstantynopol. Pułkownik tureckiego sztabu generalnego Peztew-Bey wyjeżdża w tym tygodniu do Azyi wschodniej, aby śledzić przebieg operacyj armii japońskiej. — Do głównej kwatery rosyjskiej nie wyjeżdża żaden reprezentant turecki, ponieważ Rosya na to się nie zgodziła.

Rząd Stanów Zjednoczonych o kontrabandzie wojennej.

Waszyngton. Biuro Reutera donosi: Główne punkta noty, przesłanej przez sekretarza stanu Hoya wszystkim amerykańskim ambasadorom w Europie, w sprawie praw narodów neutralnych podczas wojny są następujące: Gdyby w zasadzie przyznano, że węgiel i inne materyały opałowe oraz bawełna surowa są kontrabandą wojenną, to doprowadziłoby to w końcu do tego, że państwa neutralne nie mogłyby wogóle sprzedawać państwom prowadzącym wojnę takich materyałów, które w ostatecznym razie nadają się także do potrzeb wojska jako materyały wojenne.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 9 sierpnia.

W sprawie braku paszy.

Wiedeń. Dziś odbywają się tu w sprawie braku paszy narady delegatów poszczególnych ministerstw; ze strony węgierskiej bierze w nich udział minister rolnictwa Talian. Prawdopodobnie wydany zostanie zakaz wywozu środków pastewnych.

Nowe łotrostwo rosyjskie.

Berlin. Do głównego organu socyalistycznego „Vorwärts" donoszą z Rzymu: Z powodu zamordowania Plehwego zredagował przebywający tu agent rosyjski, Manuliew, polską rewolucyjną odezwę do wybitnych obywateli Polaków w kraju, rzekomo od przebywających w Rzymie księży polskich, i odezwę tę rozesłał, aby podejrzenie rzucić na Polaków. O adresach osób, które w ten sposób miały być skompromitowane i wydane władzom rosyjskim, dowiedział się Manuliew od listonoszy włoskich, których w tym celu stale przekupywał od dłuższego czasu.

Za obrazę cara.

Kopenhaga. Na żądanie posła rosyjskiego uwięziono tu redaktora pisma socyalistycznego „Kloekken" z powodu zamieszczonego w niem artykułu, zawierającego ciężką obrazę cara i rządu rosyjskiego z okazyi zamordowania Plehwego.

Reforma ustaw o żydach w Rosyi.

Petersburg. Pod przewodnictwem Wittego odbyło się wczoraj posiedzenie rosyjskiego komitetu ministrów w sprawie reformy ustaw o żydach. — Uchwalono podobno przedłożyć carowi projekt daleko sięgającej reformy tych ustaw, zwłaszcza zniesienie przepisów, ograniczających prawo osiedlania się żydów, oraz kilku innych ustaw wyjątkowych.

Pierwsza rocznica.

Rzym. Dzisiaj jako w rocznicę wstąpienia na tron papieża, udał się Pius X na „sedia gestatoria" do kościoła św. Piotra, gdzie odprawił uroczyste nabożeństwo, na które przybyli kardynałowie, szlachta i liczni zaproszeni goście.

Żandarmerya macedońska.

Konstantynopol. Odpowiedź Porty na żądanie obcych mocarstw co do pomnożenia liczby europejskich oficerów przy żandarmeryi została dzisiaj wręczoną ambasadorom. Porta po przytoczeniu szeregu powodów zaznacza, że na żandarmeryę w trzech wilajetach wstawiła już do budżetu 5,000.000 fr., nie może więc ponosić dalszych finansowych ofiar.

Rzezie w Armenii.

Londyn. Dzienniki ogłaszają pismo markiza Of Landsdowne do pewnego angielskiego parlamentarzysty, w którem ten oświadcza, że rząd angielski nie otrzymał żadnego potwierdzenia wiadomości, jakoby 9000 Armeńczyków wymordowano w dystrykcie Musz. Konsulowie angielscy nie mogli stwierdzić strat w ludziach dokładnie z powodu trudności, jednakże ze sprawozdań ich wynika, że liczba strat, podana przez dzienniki, jest przesadzoną.

Konstantynopol. Tureckie koła twierdzą, że istnieją oznaki, iż ruch armeński w wilajecie Biltis i Erzerum jest popierany przez Amerykę.

Katastrofa kolejowa.

Nowy Jork. W górach nad Riogrande stoczył się pociąg linii kolejowej „Missourie Pacific", wskutek zerwania się mostu, w głęboką przepaść. O ile dotychczas stwierdzono, straciło życie 120 osób; 25 wyratowano.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 9 sierpnia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 642·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 753·50. Akcye Anglobanku 278·—. Akcye Unionbanku 516·—. Akcye Länderbanku 4 6·—. Akcye Bankvereinu 515·75. Akcye Bodencredit 936·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 538·—. Akcye kolei państwowych 634·—. Akcye kolei południowej 85·50. Akcye kolei Elbethal 419·—. Akcye kolei północnej 5430. — Akcye kolei czerniowieckiej 577·—. Akcye Alpiny 435·50. Akcye Rima Muranyi 491·25. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2290·—. Akcye Fabryki broni 479·—. Akcye Tureckie tytoniowe 340·50. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1030·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·65. Renta majowa 99·25. Renta koronowa austryacka 99·20. Renta koronowa węgierska 97·—. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·40. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·70. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·40. 4½% Listy Banku krajowego 101·75. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·45. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·—. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·40. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·25. Losy tureckie 127·—. Marki 117·30. Ruble 253·—.

Cukier stały 24·40. Spirytus bez zmiany 49—49·60. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Silne na Berlin. Akcye kredytowe pojedyncze, wartości transportowe, a montany bardziej pożądane. Dzisiaj wieczorem bilans kredytów.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 8 sierpnia (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	252 75	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	94 90	95 40
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 10
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 50	112 50
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 50	102 2[illegible]
4% " " "	98 75	99 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 —	102 —
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 —	100 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	100 —
4% " " " " " " 42-letn.	99 50	100 —
4% " " " " " " 56-letn.	99 —	100 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	100 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	96 75	97 75
3½% Pożyczka miasta Lwowa	100 50	101 20
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 75	103 50
5½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 40	102 25
4% Obligacye kolejowe	98 50	99 50

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca Drukarni L. K. Górski.